Rok I. Kraków, Niedziela 13 września 1936 r.

Torpeda
Gazeta dla wszystkich
5 groszy

ODNALEZIENI!

O 100 kilometrów od jeziora Onega

Przez 5 dni odcięci od świata

WARSZAWA, 10. 9. Dziś we wczesnych godzinach porannych nadeszła do Warszawy radosna wieść.

Kapitan Janusz i porucznik Brenk, piloci balonu „L.O.P.P.“ odnaleźli się!



KPT. JANUSZ

O swym szczęśliwym dotarciu do osiedli ludzkich zawiadomili piloci Aeroklub Rzeczypospolitej telegramem, nadanym osobiście z pierwszej stacji telegraficznej, jaką natrafili na swej grodze.

Z depeszy tej wynika, że balon wylądował 1 września o godz. 8-ej rano we wsi Nosowczyzna, w selsowiecie nosowskim, o 100 km. od miasta Onega, położonego nad Morzem Białem.

Podczas lądowania powłoka balonu została porwana.

Miejsce lądowania depesza określa: 63 st. szerokości północnej i 37 st. długości wschodniej, w pobliżu jeziora Onega.

CO MÓWIĄ W MOSKWIE?

Kpt. Janusz i por. Brenk wylądowali o godz. 8-ej rano w dniu 1 września na zupełnem odludziu podczas silnego wichru, tym też należy tłumaczyć, że powłoka balonu została porwana. Po całodniowym marszu zdołali dotrzeć do wsi Nosowczyzna, ponieważ tu jednak nie było stacji telegraficznej, ruszyli w dalszą drogę, aby móc zawiadomić Warszawę lub Moskwę o swym szczęśliwym wylądowaniu.

Przez 5 dni nie mogli się z nikim porozumieć.

Dopiero gdy dotarli do Małosujki wysłali telegram do Warszawy i drugi do Aeroklubu Sowieckiego.

Depesza ta brzmiała:

„Lądowaliśmy dnia 1 września w odległości 25 km. od wsi Nowosowczyzna w rejonie Onegi (kraj północny) w odległości 100 km. od miasta Onegi. Idziemy pieszo przez miejscowości Kałgaczycha, Małosujka, Onega. Prosimy o okazanie pomocy“.

Po otrzymaniu tej depeszy Aeroklub sowiecki zorganizował natychmiast pomoc.

Już dziś o godz. 5-ej rano w stronę Onegi wystartował samolot sowiecki, aby odnaleźć lotników i przewieźć ich do Archangielska.

Według dalszych informacyj lotnicy znajdują się w odległości około 200 kilometrów od najbliższej stacji kolejowej, Jamge, leżącej na linji Archangielsk — Moskwa. Gdyby chcieli do niej dotrzeć piechotą tak, jak to zapowiadają w swej depeszy, to ze względu na uciążliwy teren i niekorzystne warunki atmosferyczne, musieliby zużyć na podróż najmniej 20 dni.

Niewiadomo też, czy wobec tych właśnie niekorzystnych warunków atmosferycznych wysłany z pomocą samolot będzie mógł wylądować, tam, gdzie się lotnicy znajdują i czy, mimo wszystko, nie będą zmuszeni maszerować dalej piechotą.

Na wszelki wypadek Aeroklub sowiecki zwrócił się jednocześnie do władz rejonu Onega, aby wydały zarządzenie potrzebne dla ułatwienia lotnikom ich pełnej trudów podróży po wyczerpującym locie.

Sekretarjat Aeroklubu sowieckiego jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego spodziewa się dalszych wiadomości o losach swej lonicze wyprawy ratunkowej.

W AEROKLUBIE WARSZAWSKIM

Kpt. Janusz i por. Brenk, jak informuje Aeroklub D. P., po pięciodniowej wędrówce od miejsca lądowania do najbliższego osiedla ludzkiego i krótkim odpoczynku, dotarli do urzędu telegraficznego skąd nadali depeszę do Warszawy.

Aeroklub R. P. skomunikował się dzisiaj z naszym attache wojskowym w Moskwie płk. Zaborowskim, który oświadczył, że pomoc okazana przez rząd sowiecki, który już wysłał samoloty na miejsce, gdzie odnaleźli się nasi lotnicy, może skrócić czas podróży do dwóch tygodni.

NĄ DRUGIM MIEJSCU

Wegług pobieżnych, siłą rzeczy nie dość dokładnych jeszcze obliczeń balon „LOPP“ przeleciał około 1.600 km.

Jeśli obliczenia te potwierdzą się, kpt. Janusz i por. Brenk zajmą w zawodach o puhar Gordon - Bennetta drugie miejsce za Demuyterem, który na swej „Belgica“ przebył przestrzeń o 100 kilometrów większą.

Trzecie miejsce przypadłoby w tym wypadku balonowi „Zurich III“ i balonowi „Deutschland“, które oba przeleciały około 1.500 km.

TĄM, GDZIE LĄDOWĄLI

Nasi aeronauci lądowali w rozległej pustej tundrze. Jest to lekko falisty o powierzchni miejscami porośniętej



POR. BRENK

mchem lub karłowatemi drzewkami.

Bagniste miejsca tundry zamaskowane są gęstym mchem — torfowcem. Teren taki przedstawia ogromne niebezpieczeństwo, gdyż na zewnątrz wygląda, jak łąka, a łatwo może zapaść się, pochłaniając tego, kto dowierza pozorom.

Teraz jednak błota te są już częściowo zamarznięte. Być może, że leży tam już nawet śnieg.

Jeżeli chodzi o innego rodzaju niebezpieczeństwa, to lotnikom naszym mogła grozić poprostu śmierć głodowa, ponieważ prawdopodobnie wyrzucali żywność jako obciążenie hamujące lot.

Kto wygrał?

NA LOTERJI

Zł. 25.000 na nr: 109024

Zł. 10.000 na nr: 29351 36662 100842

Zł. 5.000 na nr: 20842 24936 41026 61303 72375 74092 178554

Zł. 2.000 na nr.: 149 9590 25894 28454 36653 47905 57897 89167 62162 67045 70777 84219 97738 107804 112428 124923 130001 132141 132580 140129 137346 160100 167716 187945 190419 191418

Walki w Hiszpanji trwają...

Sytuacja wojsk obu stron

SAN SEBASTIAN, 10. 9. — Dzień wczorajszy minął spokojnie, jeśli nie liczyć ostrzeliwania od czasu do czasu Renteria i zrzucenia bomb przez samoloty rządowe na Hernani. Tramwaje w mieście nie kursują. Widać tylko kilka zarekwirowanych samochodów. Tylko nieliczne magazyny są otwarte. W porcie widać próżne parowce, oczekujące na uchodźców.

* * *

Korespondent dziennika „La Voz“ na froncie Cerro Muriano pod Kordobą donosi, że na odcinku tym toczyła się wczoraj gwałtowna walka. Oddziały rządowe zdobyły na wrogu wiele materjału wojennego i kilka samochodów ciężarowych.

* * *

Ministerjum wojny podaje, że w Estramadurze doszło do starcia pomiędzy chłopami a powstańcami co potwierdza niezadowolenie istniejące w tym okręgu z powodu terroru, stosowanego przez powstańców.

Pułk. Sandino komunikuje, że kolumny rządowe oblegają w dalszym ciągu Huesca. Artylerja przeszła przez rzekę Ebro. Wzięto do niewoli szwadron kawalerji powstańczej.

* * *

Z Walencji wciąż wyruszają nowe posiłki na front w prowincji Teruel. Obecnie zdążają tam 4 oddziały „milicji ludowej“. Jeden z nich walczy pod Escandro, drugi atakuje miejscowości Corbalan i Valdepedro. (3 klm. od Teruel). Dwa pozostałe oddziały posuwają się w kierunku Cuenca z zamiarem odcięcia odwrotu przeciwnikowi.

Polska na szarym końcu

Wleczemy się za innemi narodami

Wystarczy otworzyć Biuletyn Statystyczny, wydany przez Ligę Narodów aby stwierdzić, że w zakresie produkcji przemysłowej zajmujemy obecnie ostatnie miejsce na 19 uwzględnionych państw, że w stosunku do poziomu z r. 1929 Polska wykazuje najniższy wskaźnik wytwórczości. Przyjmując poziom r. 1929—100, otrzymujemy dla Rosji wskaźnik 331, dla Japonji 135, dla Rumunji i Finlandji — około 130, dla Danji i Węgier około 120 dla Anglji, Norwegji i Szwecji — około 110, dla Niemiec około 100, dla Polski zaś, poc ałym szeregu innych państw, zaledwie 68. Podczas gdy wiele krajów przekracza obecnie poziom produkcji okresu pomyślności (1928 — 1929) my wytwarzamy jeszcze o jedną trzecią mniej, niż wówczas. Przyczem

ludność wzrasta u nas szybciej, aniżeli w innych krajach.

Jest pocieszające, że dźwigamy się obecnie z tego dna, na jakie opadliśmy ale jest równocześnie zastanawiające, że w momencie poprawy konjunktury nej pozostajemy nadal w tyle wśród innych narodów, i to bynajmniej nie przodujących Europie czy świata. W dziedzinie produkcji... ludzi osiągamy czwarte miejsce w Europie, tylko Bułgarja, Jugosławja i Holandja wykazać się mogą wyższym przyrostem naturalnym. Natomiast w dziedzinie produkcji przemysłowej opadliśmy na ostatnie miejsce, i mimo poprawy w ciągu ostatnich kwartałów,

nie potrafiliśmy się dotąd z niego wydobyć.

A więc nożyce między przyrostem ludzi a przyrostem wytwórczości są nadal groźnie rozwarte. Jeżeli nie potrafiliśmy ich zawrzeć, pomimo kilku miesięcy zdecydowanej poprawy, to jest to najlepszy dowód, że poprawa ta jest pod każdym względem niedostateczna.

Musimy sobie zdać jasno z tego sprawę, iż opadliśmy ostatnio na tak niski poziom, że tylko potężne wydźwignięcie, które nie mogą zapewnić doraźne sukcesy polityki konjunkturalnej, może nas pchnąć na nowo na drogę „normalności" rozwoju gospodarczego.

W r. 1913, czyli 23 lata temu, mając 4 miljony mniej ludności, wytwarzaliśmy znacznie więcej, niż obecnie: dwa razy tyle ropy naftowej,

półtora razy tyle węgla,

prawie trzy razy tyle surowca żelaza, dwa razy tyle stali, dwa razy tyle wyrobów walcowanych z żelaza i stali.

Niewątpliwie, pewna poprawa następuje i u nas. Tego nikt nie kwestjonuje. Ale tempo jej jest zbyt powolne, znacznie wolniejsze od tempa tego zjawiska u innych narodów. Wleczemy się za innymi, a przecież nasze ambicje i możliwości nie kończą się dziś, i nie mogą odpowiadać... dotarciu do poziomu roku 1928! Wielkich aspiracji nie mierzy się centymetrem! A po chodu ku wielkości nie można odbywać ślimaczym krokiem!

RZEMIOSŁO POLSKIE

WEŹMIE UDZIAŁ W WSZECHŚWIATOWEJ WYSTAWIE W PARYŻU

Kongres rzemiosła francuskiego uchwalił wybudowanie własnego pawilonu na Wszechświatowej Wystawie, która odbędzie się w 1937 roku w Paryżu. W pawilonie tym znajdą pomieszczenie eksponaty wyrobów rzemieślniczych innych narodów.

Jak wynika z oświadczenia prezesa Związku Izb Rzemieślniczych, posła Snopczyńskiego, rzemiosło polskie weźmie także udział w tej wystawie.

Tajemnicze podziemne fortyfikacje sowieckie

nad granicą polską

MIŃSK 11.9 — Rząd sowiecki nadał charakter demonstracyjny manewrom armji czerwonej w Białorusi. Na manewry przybyli marszałkowie Woroszyłow, Tuchaczewski, Jegorow i szereg wybitnych przedstawicieli armji sowieckiej. W manewrach tych po raz pierwszy biorą udział kozacy, którzy sprowadzono z nad Donu.



DO ZDOBYTEGO IRUNU

wkraczają po morderczej walce oddziały powstańcze.

Na manewry przybyły także delegacje wojskowe: czechosłowacka, angielska i francuska. Specjalną uwagę zwracało wyróżnienie delegacji czechosłowackiej, na czele której stoi komendant 4-go korpusu gen. Luna. Na powitanie tej deleacji wyjeżdżała specjalna delegacja armji czerwonej. W Mińsku delegację czeską witał gen. Uberowicz, w otoczeniu wyższych dowódców armji, wygłaszając przy tej okazji specjalne przemówienie.

Delegacja angielska i francuska nie były już w taki sposób wyróżniane. Witał je naczelnik sztabu okręgu białoruskiego dowódca dywizji Bobrow. Na stacji w Niegorełoje delegaci francuskiej i angielskiej armji nie witali armji sowieckiej.

Najbardziej sensacyjnem wydarzeniem podczas wielkich manewrów armji czerwonej w okolicy Mińska było zniknięcie dwóch dywizyj sowieckich w podziemiach i schronach olbrzymich fortyfikacyj, zbudowanych w pobliżu granicy polskiej.

15 miljonom ludzi

grozi śmierć głodowa

Z misyj na Dalekim Wschodzie nadchodzą w ostatnich czasach coraz bardziej alarmujące wieści o straszliwym głodzie, jaki szeroką falą ogarnia wiekszość prowincyj w Chinach. Najgorszy głód przeżywa prowincja Szechwan. Takiego głodu nie notowała jeszcze dotychczas historja Chin.

Władze miejscowe przewidują, że wskutek śmierci głodowej umrze w niedługim czasie przeszło pięćnaście miljonów ludzi. Setki tysięcy Chińczyków żywi się od miesięcy już korą drzewną, trawami, korzeniami. W niektórych miejscowościach głód jest tak straszliwy, że ludzie jedzą — ludzkie mięso. Całe rodziny popełniają coraz częściej samobójstwa z rozpaczy.

Taki stan rzeczy spowodowany jest w dużej mierze, jak zeznaja miarodajne czynniki rządowe, przez stale się w ciągu lat powtarzające najazdy komunistów. Tam, gdzie przeszły czerwone bandy, nie ma dziś odrobiny zboża. Wszystko zostało zabrane przez najeźdźców.

Atrakcja wystawy radjowej

Głos niewidzialnego człowieka...

Na Wystawie Radjowej w Warszawie szczególnie jedno stoisko skupia sobie uwagę zwiedzającej publiczności i gromadzi codziennie liczne rzesze radjoamatorów oraz zastępy ciekawych. Jest to stoisko krajowych zakładów Telefunken. Co za dziwo zawiera ono stoisko przyciągające publiczność? Nic innego jak odbiorniki radiowe — 3 superheterodyny i 4-ty typ — Premier ale takie jakich się dotychczas w Polsce nie słyszało i nie widziało! Aparaty fon plastyczne. Ta najnowsza i najwyższa klasa, która już wkrótce ukaże się w składach radiowych, to istotnie radio w najwyższej potędze. Jakiś niezwykły, niespotykany ton, naturalny soczysty, ciepły, plastyczny; głos ludzki wyczarowany ze skrzynki robi cokolwiek niesamowite wrażenie... Jest to naprawdę niby głos niewidzialnego człowieka, który stoi tuż przed nami i mówi i śpiewa! Doprawdy zatraca się poczucie rzeczywistości... No, a kiedy zacznie się jednym z tych cudownych aparatów manipulować — zalety jego występują w całej pełni! Cóż za duża selektywność! Jaka łatwość strojenia! Potężny ton można regulować — ściszać, wysubtelniać, modulować, nadawać barwę, dostrajać do własnego ucha, jak się komu podoba! Zresztą nie pomogą tu żadne opisy! To trzeba osobiście zobaczyć (jakie piękne, wykwintne skrzynki!) i posłuchać, aby mieć pojęcie, że w radiotechnice nastąpił jakiś nowy zwrot: unaturalnienie. „Uczłowieczenie" głosu radjowego. Dokonały tego przewrotu laboratorja „Telefunken".

A przytem te nadzwyczajne odbiorniki będą dostępne dla wszystkich. (Ceny ratalne od zł. 270). Opinje znawców i publiczności o tych nowych Telefunkach brzmią entuzjastycznie.

ECHA

Francja podminowana

Prasa donosi o niepokojących Francję strajkach i co za tem idzie napiętych stosunkach politycznych wewnątrz państwa.

Gwałtowny wzrost strajków okupacyjnych daje się dziś we czwartek obserwować w głównych francuskich okręgach przemysłowych, stawiając w niezwykle ciężkiem położeniu rząd Frontu Ludowego Leona Bluma który jak wiadomo uznał okupowanie fabryk przez robotników za czyn nielegalny.

W samym okręgu Lille strajkuje i okupuje fabryki 30.000 robotników, w Marsylji 16.000, zaś w okręgu Douia robotnicy zatrzymali i obsadzili wszystkie fabryki przemysłu metalowego.

Pomimo, że syndykaty robotnicze usiłują nadać strajkom charakter gospodarczy, strajkujący żądają dalszej podwyżki płac i nowych uprawnień — to jednak nie ulega wątpliwości, że w istocie mają one niepokojące podłoże polityczne.

Są one mianowicie wyrazem toczącego się już od kilku miesięcy cichego konfliktu pomiędzy rządem Frontu Ludowego, a działającą za kulisami niby druga władza w państwie, Generalną Konfederacja Pracy, przezwaną nawet „rządem mas".

Zmienione role

W Londynie powstał oryginalny instytut „dla ojców". Członkowie, sami mężczyźni, zbierają się parę razy w tygodniu, by słuchać wykładów o pielęgnowaniu niemowląt i wychowaniu dzieci. Instytut liczy już ponad tysiąc członków. Są nimi ojcowie, których warunki życiowe zmusiły do zajmowania się dziećmi, gdyż żony pracuja zawodowo. Mężczyźni uczą się tedy pielęgnowania dzieci i gospodarowania w domu.

Nie raz już zwracano uwagę, że kryzys uczynił kobietę w wielu wypadkach—zwłaszcza w rodzinach robotniczych — „głową rodziny". Mąż jest bezrobotny, a żona — praniem, sprzątaniem czy inną praca zarabia i utrzymuje rodzinę.

Role zmieniaja się tedy.

Wycieczka naukowa inżynierów

ZWIEDZIŁA ROBOTY NA CZARNEJ PRZEMSZY I BRYNICY

KATOWICE, 10.9 — Wczoraj przybyła na Śląsk wycieczka naukowa inżynierów służby wodno - komunikacyjnej, która zwiedziła roboty na Czarnej Przemszy i Brynicy, oraz prace regulacyjne na Wiśle od Skoczowa w górę do Wisły (uzdrowisko), poczem zwiedzono zaporę wodną w Wapienicy i zapoznano się z regulacją Brynic. Po noclegu w Bielsku wycieczka udała się autobusami do Kobiernic i Porabki, a dalej po obiedzie ruszono w dalszą drogę do Suchej, zapoznając się po drodze z robotami regulacyjnemi.

Torpeda dnia

NIEMIECKIE KOLONJE

Kongres partji narodowo - socjalistycznej, odbywający się co roku uroczyście w Norymberdze, jest zawsze okazją do zapowiedzi ważnych posunięć rządu kanclerza Hitlera bądź na polu wewnętrzno - politycznym, bądź zagranicznie - politycznym.

To też w tym roku do kongresu partyjnego przywiązywano niezwykłą wagę nie tylko w Niemczech, ale, i poza granicami.

Zagranicą przedewszystkiem oczekiwano zapowiedzi, w jakim kierunku zwróci się zagraniczno - polityczna akcja Niemiec.

Wbrew oczekiwaniom, hasłem na najbliższą przyszłość wysunięto żądanie zwrotu kolonij w imię „prawa narodu niemieckiego do życia". A więc żądanie, które nieoczekiwanie uderza w Anglję, w tę Anglję, o której przyjaźń Niemcy zabiegają.

Byłoby oczywistą naiwnością sądzić, że wobec tego sąsiedzi Niemiec mogą w najbliższej przyszłości spać spokojnie. Zagraniczna polityka nowych Niemiec, której sukcesami mógł się kanclerz istotnie pochwalić, odznacza się przedewszystkiem wielką giętkością i zdolnością wyzyskiwania sytuacji. Wysunięte żądania kolonji nie świadczy o niczem innem, jak tylko o tym, że w Niemczech obecnie panuje przekonanie, że sytuacja nie jest po[illegible] dla wysywania innych żądań. B[illegible] jest to rezultat ostatniego zwrotu w stosunkach francusko - polskich. Natomiast uznano widocznie, że właśnie jest pora, do wysunięcia żądań polityczno - gospodarczych. Na pierwszym planie stoją tu kolonie, ale w planie tym leży niewątpliwie także cały program zdobycia żywności, surowców i kredytów, któreby pozwoliły zaleczyć rany gospodarcze, zadane przez forsowne zbrojenia i przygotować gospodarcze podstawy — przyszłej wojny.

Niewolnictwo XX wieku!

Centrala handlu nad Morzem Czerwonem

Jeszcze w roku 1761 w londyńskich dziennikach ukazało się charakterystyczne ogłoszenie: „Do sprzedania młoda, zdrowa murzynka — lat 15, mówiąca po angielsku i znająca wszelkie roboty domowe. Przeszła ospę — wiadomość." Dopiero w r 1772, a zatem w 11 lat potem, ukazała się w Anglji ustawa, głosząca, że każdy niewolnik z chwilą, gdy stanie na ziemi angielskiej, staje się wolnym człowiekiem.

W Stanach Zjednoczonych, mimo ukazania się takiej ustawy, kwitło niewolnictwo jeszcze 100 lat.

Trzeba było dopiero czteroletnich walk, aby położyć kres temu sprzedawaniu życia ludzkiego, niczem zwierząt.

Tymczasem i w naszym stuleciu kultury, techniki, postępu istnieje legalny handel niewolnikami i wychodzą do dziś dzienniki, które roją się od ogłoszeń analogicznych, jak podane na wstępie ogłoszenie z angielskiego dziennika sprzed 175 laty.

Cenrala handlu niewolnicami i niewolnikami jest Hedżas

nad Morzem Czarnem

Król tego państwa, Hussein ulegalizował handel niewolnikami ustawowo i sam w dzienniku „Quibla" napisał wiele artykułów, udawadniając, że handel niewolnikami jest zupełnie zgodny z nauką koranu.

Niektórzy postępowi mahometanie uważają, że królewska interpretacja nauki proroka jest trochę dowolna i naciągnięta tylko dla celów praktycznych.

Niewolnicy, importowani do Hedżasu, są przeważnie murzynami, pochodzącymi z Sudanu i pogranicza Abisynji. Transport ich odbywa się drogą morską przez Morze Czerwone.

Głównymi rynkami Arabji dla handlu niewolnikami są Midi, Birk i El-Taif.

Co tydzień setki niewolników przywozi się okrętami do tych miejscowości. Patrolujące na Morzu Czerwonym okręty państw europejskich tępią ten barbarzyński handel, lecz mimo tej służby istnieje on do dziś dnia i trzeba by wielkich wysiłków finansowych, aby go

definitywnie zlikwidować.

Musimy podkreślić ważny szczegół że nietylko centralna, lecz i bliżej nas leżąca Afryka północna, nie jest całkowicie zbadana, a w każdym razie nie jest dostępna dla europejskiego systemu policyjnego.

Kwitnie również ten żywy handel w okolicach centralnej Sahary.

Niemal nieznane miasto Taoudeni jest centrala tego handlu dla całej Sahary. Tam znajdują się saliny, w których pracują tylko niewolnicy. Jest to prawdziwe piekło świata.

Niesłychanie rzadko docierają tu ekspedycje europejskie. Nie ma tu drzew, a warunki pracy są tak ciężkie, że najsilniejsi niewolnicy giną po kilku miesiącach.

W pionowych promieniach afrykańskiego słońca, odbitego od białego piasku, pracują w salinach pokryci wrzodami, spowodowanymi przez żrące działanie soli, pilnowani i wyzyskiwani dosłownie

do „ostatniej kropli krwi".

Wszystkie humanitarne enuncjacje Komitetu Ligi Narodów do walki z handlem żywym towarem pozostaną martwą literą wobec tych okropności.

W Taoudeni los niewolników jest bez porównania gorszy, niż los najgorzej traktowanych zwierząt pociągowych w najuboższych krajach Europy.

Interwencja europejska już tam właściwie nie sięga — ostatnia ekspedycja, która tam dotarła, była wyprawa francuska.

Od tego czasu upłynęło jednak już trzy lata i skończyło się na naukowych i prawnych stwierdzeniach tej hańby dwudziestego wieku. Centrale handlu niewolnikami istnieją i działają nie krępując się niczem.

Dlaczego dorożki nazywamy fiakrami?

Niedawno francuscy ogrodnicy obchodzili uroczyście dzień świętego Fiakra. Święty Fiakier żył w 6-ym stuleciu. Rodem był ze Szkocji, osiedlił się we Francji, gdzie prowadził żywot nader świątobliwy. Legenda twierdzi, że był wielkim miłośnikiem kwiatów i ogrodnicy uważają go za swego patrona. Umiał tak pięknie hodować kwiaty, że współcześni oskarżyli go o zmowę z djabłem i został spalony na stosie, jako czarownik.

Na domu, w którym w Paryżu zamieszkiwał, jest umieszczona jego podobizna. W 17-ym stuleciu dom ten zamieszkał przedsiębiorca przewozowy Sauvage, który pierwszy wpadł na pomysł wysłania na miasto powozów do wynajęcia. Od tego czasu pojazdy wynajmowane na kursy zaczęto nazywać fiakrami.

WYSPA ŚMIERCI

Rozpoczęło się to w Kopenhadze. Kiedy Gustaw Olsun w przeddzień odjazdu „Marji" wychodził z kancelarji „Duńskiej Kompanji [illegible] i Importu", gdzie otrzymywał pensję i instrukcje służbowe, p[illegible] młody człowiek, ubrany w aksamitną robotniczą bluzę i eleganckie spodnie sportowe.

— Czy pan jesteś kapitanem okrętu Marja, który jutro odpływa do Brazylji? — spytał nieznajomy bardzo złą angielszczyzną. Gustaw Olsun skinął głową. Wówczas dziwny człowiek w aksamitnej kurtce, który nazwał się Jules'em de Rossignol, oświadczył, iż musi pomówić z kapitanem w ważnej i dyskretnej sprawie. Gustaw Olsun zamierzał tak czy tak zajść do szyneczku pod „Morskiem słońcem" z olbrzymią tykwą zamiast szyldu. Zaproponował więc młodzieńcowi, aby udał się za, dodając, że w „Morskiem słońcu" znajdą dobre szotlandzkie whisky i zaciszne kąciki gdzie można rozmawiać o wszystkiem na świecie, nawet o napagach pirackich na okręty Duńskiej Kompanji Eksportu i Importu.

W szynku stali się świadkami sceny, najwidoczniej nierzadkiej, ponieważ Gustaw Olsun znacznie bardziej zdziwił się wrażeniem, jakie wywarła ona na jego kompanję, niż nią samą, tj. bitki chińczyka z duńczykiem o jakąś dziewczynę, bitki gruntownej: duńczyk stracił zęby, chińczyk świadomość, dziewczyna zaś, nie straciwszy niczego, wesoło się śmiała. Zajście to skupiło na sobie powszechną uwagę i dała możność Julesowi de Rossignol wyłożyć treść swej dziwnej sprawy. Musi on jechać do Południowej Ameryki. Coprawda pojutrze odpływa okręt pasażerski Luiza, Marja zaś, opócz swych maszyn nie przyjmuje na pokład nikogo. Lecz na Luizie Jules jechać nie może, z powodu pewnych okoliczności natury delikatnej mianowicie ze względu na niejaką Zanzanettę, która znajduje się w tej chwili w hotelu Bristol i oczekuje Julesi, który wyszedł kupić jej pudełko pudru. Oprócz Julesa na Marji musi wyjechać jego żona, tj. nie żona, lecz narzeczona, słowem, ta sama Zanzanetta.

Gustaw Olsun rozumiał dobrze, że francuz chce się dostać do Ameryki i że towarzyszy mu pewna dama. Lecz zechciał [illegible] dlaczego nie mogą oni, kupiwszy sobie dwa bilety i poczekawszy jeszcze dwa dni w szykownych salonach hotelu Bristol, wsiąść na Luizę, przysposobioną właśnie do przewożenia podobnych osób, które przy pierwszem słabem tchnieniu morza zaczynają wić się w kurczach na pokładzie, podczas gdy „Marja" przeznaczona jest jedynie dla marynarzy maszyn i worków z kawą. Wypiwszy jeszcze szklankę whisky Jules de Rossignol odpowiedział posępnie:

— Jeśli pan ciekaw — proszę. Pragnąłem Zanzanetty. Zanzanetta pragnęła mieć szmaragdowy naszyjnik. Trzysta tysięcy. Mojemu wujowi senatorowi. Teraz jestem ścigany. Pan jesteś starym, twardym człowiekiem. Pan nie rozumie, co to znaczy miłość A ja kocham. Z panem mówię językiem cyfr. Niech pan przewiezie mnie i Zanzanettę. Sto tysięcy. Nie — żegnaj pan. Może pan wołać policję.

I długi człowiek w aksamitnej kurtce, wypiwszy wszystkiego dwie szklanki whisky zaczął chlipać, jak smarkate szczenię.

Przedewszystkiem Gustaw Olsun rozkazał: „niech pan przestanie!" i nalał mu trzecią szklankę. Potem zapaliwszy fajkę, zaczął rozważać niezwykłą propozycję francuza. Pieniądze pociągały go mało. Lecz strach, że za podobnych pasarerów kapitan może surowo odpowiedzieć, nie powstrzymywał go również. Dwa uczucia walczyły ze sobą w brutalnem, lecz łagodnem sercu Olsuna: litość nad młodzieńcem i wstręt do kobiety. Mógł znosić te stworzenia na brzegu, nawet uciekać się niekiedy do ich usług, lecz kobieta na pokładzie Marji wydawała mu się chciwie śledził każde kółko dymu wydobywające się z fajki Gustawa Olsuna, wiedząc, że w tej chwili rozstrzyga się jego los; zrozumiawszy, że kapitan się waha, po czwartej szklance whisky wpił się w jego rękaw.

— Kapitanie! jesteś pan wszak kapitanem dalekich podróży, a miłość, to sztorm! Ratuj mnie kapitanie!..

Na to kapitan nic odpowiedzieć nie mógł. Mruknął francuzowi krótko:

— Niech pan przyjdzie z nią o godzinie drugiej w nocy. Będę czekał przy drabinie.

Pozostawszy sam, kapitan zaczął szczegółowo obmyślać, jak przewieźć do Rio-de-Janeiro tą dziwną parę tak, aby nikt jej nie zauważył.

— Wypadnie odstąpić im swoją kajutę. I na myśl, że naga kobieta będzie kulić się w jego miłej przystani pod sześcioma olbrzymiemi mapami oceanu, Olsun znarszczył się z obrzydzeniem, stuknąwszy fajką w obcas. Lecz nie było rady. Znalazłszy się na „Marji", kapitan przywołał do siebie marynarza Joe, murzyna, któremu brazylijscy pastuchowie wyrżnęli język za to, że jakąś świętą, lub pół świętą nazwał „krową". Dwanaście lat temu Olsun podniósł umierającego Joe i zabrał go na „Marję". Joe przywiązał się do kapitana i był mu oddany, jak najlepszy z psów i jego to wybrał sobie kapitan do pomocy.

Dalszy ciąg nastąpi

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

Torpeda

WRZESIEŃ 12 Sobota	Dziś: Walerjana Jutro: Eugenji p.

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

TEATR BAGATELA.

„Brunetki czy blondynki".

OPERA KRAKOWSKA

daje w najbliższy poniedziałek dnia 14 bm. operę G. Bizet'a „Carmen" z gościnnym występem artystów p.p. W. Wermińskiej, S. Drabika, Z. Dolnickiego, M. Bieńkowskiej i A. Mazurka.

REPERTUAR KIN

Adria: Film plastyczny i „Krwawe perły"
Apollo: „Pokusa".
Atlantic: „Pieśń miłości"
Promień: Książę Woroncow
Stella: „Panienka z poste-restante".
Sztuka: „Ucieczka ku szczęściu".
Świt: „Tajemnica panny Brinks".
Uciecha: „Fredek uszczęśliwia świat".
Wanda „Błękitna Parada".
Zorza: „Szalony porucznik".
Bagatela: „Dziewczę z Budapesztu" i rewja „Blondynki czy brunetki".
Dom Żołnierza: „Teraz i zawsze" i „Ala w krainie czarów"

Egzotyczny gość
W KRAKOWIE

W Krakowie bawił jeden z najbogatszych władców indyjskich maharadża Kapurtali. Maharadża bawił w Łańcucie i brał udział w polowaniu, będąc gościem ordynata Alfreda hr. Potockiego.

Maharadża Kapurtali zamieszkał w Krakowie w Grand Hotelu.

Z karty żałobnej

W dniu dzisiejszym odbył się pogrzeb zmarłego dnia 8 bm. śp. ks. kanonika Stanisława Pankiewicza. Śp. ks. kanonik Pankiewicz zmarł w 41 roku, a w 18 r. kapłaństwa.

W pogrzebie wzięły udział — prócz duchowieństwa delegacje K. S. M. i Akcji Katolickiej z całej diecezji.

Z Krakowa do Krzeszowic
TENCZYNKA I CZERNEJ

W niedzielę, dnia 14 września br. Odjazd z Krakowa o godz. 9.40. Przyjazd do Krzeszowic o godz. 10.15. Odjazd z Krzeszowic o godz. 20.00. Przyjazd do Krakowa o godz. 20.30.

Cena przejazdu z obie strony 1.30 zł. Karty kontrolne sprzedają do dnia 12 IX br. (sobota) godz. 12-ej P. B. P. Orbis Rynek Główny i Plac kolejowy Two „Wagons - Lits - Cook", Sławkowska 12 oraz kasa osobowa (za graniczna) na dworcu głównym.

Zastrzega się prawo odwołania pociągu w razie niedostatecznej ilości zgłoszeń lub nieodpowiednich warunków atmosferycznych. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych i Liga Popierania Turystyki — Delegatura w Krakowie.

Strajk kupców
przeciwko eksmisjom

Dzień 1 października jest terminem pierwszych eksmisyj z lokali przedsiębiorstw tych kupców, którzy dostali wymówienia w dniu 30 czerwca. Wysiłki jakie czyniły organizacje kupieckie w kierunku złagodzenia przepisów dekretu listopadowego narazie nie dały pozytywnych rezultatów. Zbliżający się termin eksmisyj powoduje wśród kupców niezwykłe zaniepokojenie.

Dotknięci eksmisjami kupcy żądają zaprotestowania przeciw wymówieniom i podwyżkom komornego kilkudniowym strajkiem w formie nieotwierania sklepów.

Zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej

Akcja na rzecz F. O. N. ogarnia coraz głębiej całe województwo krakowskie.

Komitety miejskie i powiatowe działają z największą gorliwością. Najsilniej i do tej pory najskuteczniej postępuje akcja w Krakowie. Są domy, które już zdążyły zebrać kwotę sięgającą 1.500 zł. przy małej ilości zamożniejszych lokatorów. Jednakże w tej pracy najcharakterystyczniejszą rzeczą jest to, że nawet w najuboższych dzielnicach miasta, jak Dębniki Zakrzówek, Łobzów itd., gdzie zamieszkuje niezamożna ludność, składki tych najmniejszych wynoszą najczęściej 1 zł. od mieszkańca. Z tego powodu Kraków i całe województwo może być dumne ze swego wyrobienia społecznego.

Wedle uchwał wszystkich stowarzyszeń, właściciele realności zobowiązali się do składania na FON od 2 do 5 procent miesięcznego czynszu oraz zobowiązali się skrupulatnie dokonać zbiórki w swoim domu między wszystkimi samodzielnie zarobkującymi.

Czytelnicy „Torpedy" uwaga!

Jak już zapowiedzieliśmy wydawnictwo „Torpedy" przygotowuje dla swych pilnych Czytelników **Wielki Konkurs z cennemi nagrodami. Dziś odsłaniamy rąbek tajemnicy. Mianowicie Konkurs przewiduje przeszło 1·000 premij, w tem kilkanaście cennych i wartościowych przedmiotów jak rower, aparat fotograficzny itd., oraz tysiące innych pożytecznych przedmiotów.**

By otrzymać jedną z nagród, Czytelnicy nasi nadsyłać nam będą tylko kupony, które ukażą się w „Torpedzie".

Zatem zadanie proste i łatwe. Sposób nadsyłania kuponów oraz inne szczegóły podamy niebawem.

A więc, panie i panowie! Czytajcie pilnie „Torpedę", a cierpliwość Wasza zostanie sowicie wynagrodzona!

Aresztowanie kasiarza

W pobliżu Woli Duchackiej posterunkowy P. P. natknął się na dwu osobników. Na widok zbliżającego się posterunkowego osobnicy ci rzucili się go ucieczki. To wydało się przedstawicielowi władzy podejrzane i począł uciekających ścigać.

Gdy na wezwanie osobnicy nie zatrzymali się, padły strzały. Mimo strzałów rewolwerowych jeden z nich zdołał zbiec, drugiego zaś posterunkowy przytrzymał.

Okazał się nim znany i niebezpieczny kasiarz Władysław Burkiel, poszukiwany przez władze za szereg spraw, kolidujących z prawem.

Kasiarza umieszczono w więzieniu.

LUX-TORPEDA
z Krakowa do Rabki Zdroju

Jednodniowa wycieczka na dzień 15 września (wtorek) br. Odjazd z Krakowa dnia 11 IX br. o godz. 7.50. Przyjazd do Rabki - Zdroju 15 IX br. o godz. 21.11. Przyjazd do Krakowa 15 IX br. o godz. 22.54.

Ilość miejsc ściśle ograniczona.

Za 9.00 zł. tam i spowrotem.

Karty kontrolne (bilety kolejowe) sprzedają P. B. P. Orbis, Rynek Główny i kasa osobowa na dworcu głównym do gnia 14 września br. godziny 18-ej.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zastrzega sobie prawo odwołania pociągu w razie niedostatecznej ilości zgłoszeń. Liga Popierania Turystyki Deelgatura w Krakowie.

Oświęcim pisze...

Złodzieje przed sądem. Za kradzież ryb skazany został na 1 tydzeń aresztu z zawieszeniem Jan Nagi. Oskarżeni o ten sam czyn Hoduna i Pietrański zostali uniewinnieni.

Napad. Przed sądem stanął Henryk Margaj oskarżony o pobicie 15-l. Jana Zająsa, który doznał złamania obojczyka. Rozprawę odroczono celem powołania dalszych świadków.

Wypadek. Podczas pracy spadł z drabiny Jan Gawiriszek. Doznał on złamania ręki.

Krzeszowice piszą...

Dożynki odbędą się w Krzeszowicach dnia 13 bm. staraniem Okręg. Zw. Koła Młodz. przy O. T. R.

Chrzanów pisze...

Komitet Chrzanowski zbiórki Daru Rolnictwa na FON powstał w naszem mieście pod przewodnictwem hr. Andrzeja Starzańskiego. Postanowiono wszcząć silną akcję w kierunku zebrania jaknajwiększej kwoty na FON.

Jaworzno pisze...

Konstytuujące zebranie Koła Podoficerów rezerwy odbyło się pod przewodnictwem p. Szafrana. Powołano tymczasowy zarząd nowego Koła, a wkrótce odbędzie się walne zgromadzenie.

Porady grafologiczne

P. „Środa". Nadesłała Pani pismo kaligrafowane i na papierze linjowanym. Nie nadaje się zatem do oceny. Po otrzymaniu odpowiedniego pisma, znajdzie Pani na łamach „Torpedy" odpowiedź. Przypominamy, że należy dołączyć kupon.

„100" z Krakowa jest naturą upartą w niczem i nikomu nie ustępującą, wywrałą i energiczną. Ma przytem usposobienie żywe i jest uczuciowa, despotyczna, żądna wiedzy, zamknięta w sobie. Inteligencję posiada intuicyjną i pewną inicjatywę. Usposobienie zaczepne.

Kupon niniejszy należy wyciąć i przesłać do Redakcji wraz z pismem odręcznem (atramentowem) niekaligrafowanem, na papierze nielinjowanym. Na podstawie tego zainteresowana osoba otrzyma bezpłatną ocenę grafologiczną.

KUPON BEZPŁATNEJ PORADY GRAFOLOGICZNEJ

Polska wieś
W PIOSENCE REVELLERSÓW.

Radjokabaret z płyt jaki organizuje w dniu 12 września o godz. 16.15 Rozgłośnia Lwowska zilustruje radjosłuchaczom polską wieś w piosence revellersów. Audycja ta zapowiada się ciekawie, z humorem i napewno rozweseli wszystkich.

— —

Mała serenada w radjo

Radjosłuchaczom znane jest zapewne nazwisko Faustyna Kulczyckiego jako kapelmistrza, natomiast mniej znane jako kompozytora. W dniu 12 września o godzinie 16.00 będą mogli zatem wszyscy poznać się z utworem jego p.t. „Mała serenada" — kwartet instrumentów dętych. Utwór ten wykonany będzie przed mikrofonem wileńskim przez artystów: Małachowskiego (flet), Bajtman (obój), Czosnowskiego (klarnet) i Przędzińskiego (fagot).

—

PROGRAM RADJOWY
SOBOTA 12 WRZEŚNIA 1936

6,30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.20 Dziennik poranny. 7.35 Parę informacyj. 7.40 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Śpiewajmy piosenki audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 O lepszy opas bydła rzeźnego — pogadanka. 12.13 Dziennik południowy. 12.25 Koncert ork. T. Seredyńskiego. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 14.30 Płyty. 15.35 Wiadomości gospodarcze. 15.45 O ślimaczku biedaczku i inne zabawne bajeczki — audycja dla dzieci młodszych, 16.00 Faustyn Kulczycki: Mała serenada na kwartet instrumentów dętych. 16.15 Płyty. 16.,45 Stolica państw Bałtyckich: „W Kopenhadze — odczyt. 17.00 Koncert solstów. 17.50 Wśród jezior i borów Chodzieży — pogadanka. 18.00 Nasz program. 18.10 Życie kulturalne stolicy. 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. 20.15 Audycja dla Polaków z zagranicy Budujemy drogi. 20.45 Dziennik wieczorny, 20,55 Pogadanka aktualna. 21.00 Recital wiolonczelowy. — 21.30 Wesoła Syrena: W Warszawie nie piją. 22.00 Transmisja międzynarodowego wyścigu kolarskiego Warszawa—Berlin. 22.10 Wiadomości sportowe. 22.15 Koncert rozrywkowy. 23.30 Płyty.

Wielki kongres górników
Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego

Onegdaj odbyło się w sali „Strzechy Górniczej" w Katowicach posiedzenie Komisji Międzyzwiązkowej organizacyj robotniczych przemysłu górniczego i hutniczego Śląska. W łączności z uchwałą o zwołaniu kongresu rad załogowych na dzień 27 bm. postanowiono, iż kongres ten dotyczyć będzie wyłącznie spraw górnictwa węglowego z udziałem przedstawicieli Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego i obejmie zagadnienie skrócenia czasu pracy, urlopów robotniczych i sprawę Spółki Brackiej. Przed tym Komisja Międzyzwiązkowa zwróci się z odpowiednim żądaniem do Związku Pracodawców oraz przedłoży czynnikom rządowym w Warszawie, za pośrednictwem delegacji odpowiedni memorjał.

Dalej Komisja Międzyzwiązkowa postanowiła zalecić wszystkim radom załogowym przeprowadzenie na terenie poszczególnych zakładów pracy ankiety i kontroli w sprawie stosunku ilościowego niezorganizowanych robotników.

Poza tem Komisja Międzyzwiązkowa zajmowała się problemem „Wspólnoty Interesów" i podjętą przez pracowników tego koncernu inicjatywą uspołecznienia zakładów „Wspólnoty Interesów" przez przejęcie odpowiedniego pakietu akcyj. W sprawie tej nie uzyskano jednomyślności i podczas kiedy związki klasowe i ZZZ stanęły na stanowisku, iż koncern ten powinien zostać upaństwowiony, to organizacje ZZP wypowiedziały się stanowczo za uspołecznieniem w formie przez pracowników obmyślonej.

W centrum polski, na linji Kraków--Warszawa
Niewiarogodny wprost obraz nędzy drogowej w województwie kieleckiem

Niewiarygodny wprost obrazek nędzy drogowej w pińczowskim przytoczył jeden z dzienników.

Linjami komunikacyjnemi w tej okolicy są od wieków te same łożyska krótkotrwałych strumieni, rodzących się po deszczu. Brak bitych dróg sprawia, że najpoważniejszym środkiem lokomocji pozostaje od stuleci — osiodłany koń.

Ponieważ trakty nie są wytyczone, ani zabezpieczone, więc nieodzownym środkiem bezpieczeństwa podczas nocnej jazdy — jest światło. Naj praktyczniejsza okazała się naftowa pochodnia, osadzona na długim drągu.

Gdy zważyć, że dalsze odległości przebyć można tylko przy zmianie zaprzęgu i popasach przy drodze — obrazek zamierzchłych podróży uplastyczni się w pełni.

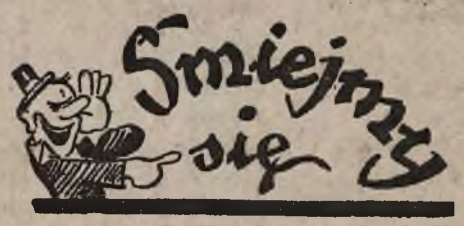
Takie bezdroża znajdują się w sercu Polski na linji Kraków — Warszawa.

Konno z pochodnią naftową. Romantycznie.

...A gdyby tak w pińczowskim zmobilizować trochę energji oraz budulca, choćby mocnych kamieni i żwirów?

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ; każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej".

Z oświadczenia, złożonego w dniu 29. VI 1936 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu F O M, w imieniu Prezesa Rady Ministrów)



SZPROTKI.

Do sklepu towarów kolonjalnych przychodzi klientka z pretensją:

Wczoraj wieczorem kupiłam tu puszkę szprotek. Otwieram ją i okazuje się, że czem głębiej, tem szprotki są gorsze!

— Bo — odpowada kupiec — pani otworzyła z niewłaściwej strony. Gdyby pani otworzyła z drugiej strony, to by szprotki coraz lepsze!

PARADA U LEKARZA.

Lekarz, po zbadaniu pacjenta:

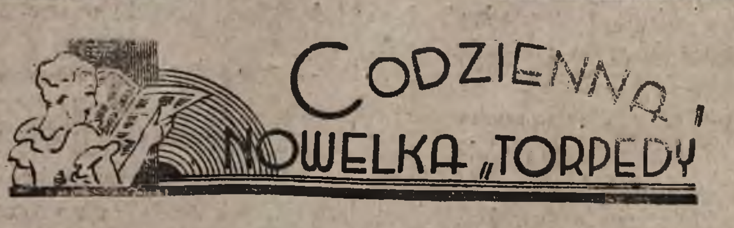
— Pańska choroba polega na tem, że pan w siebie wmówił, że pan jest normalnym człowiekiem, ale my pana z tego wyleczymy

ŚWIETNA PAMIĘĆ.

— Mój pradziadek, to miał taką pamięć że znał rozkład jazdy pociągów w całej Polsce na pamięć.

— Niemożliwe!

— Ależ tak! Wtedy był tylko jeden pociąg.



SCHADZKA

Jan Paweł Jaśniak spojrzał na zegarek:

— Dopiero czwarta!

Następnie zamknął fortepian, przywrócił równowagę plice nut i znowu spojrzał na zegarek:

— Jeszcze pół godziny!

Podszedł do okna, przesunąwszy po drodze stolik, nakt6 rym poprzednio ustawił wino, dwa kieliszki, biszkopty, papierosy i wazonik z trzema wspaniałymi goździkami.

W końcu odezwał się głód. Wziął kruche ciastko.

„Nie jest świetne. Powinienem był kupić herbatniki lukrowane.

No tak, ale są za drogie... I tak już wino kosztowało go za dużo, a jego kieszeń artysty-muzyka wcale nie była obficie zaopatrzona.

Piąta wybiła na pobliskim zegarze:

„Wkrótce już tutaj będzie!"...

Jan Paweł przeszedł do maleńkiego przedpokoju. Nastawił uszu...

Nic...

„— Jakże jestem głupi! —pomyślał — Dlaczego nie umiem czekać cierpliwie? Dziesięć po piątej... Cóż w tym dziwnego? Piękne kobiety spóźniają się zawsze".

A ona była tak piękna!

Poznał ją na koncercie filantropijnym, na którym występowała jako śpiewaczka amatorka. Akompanjował jej do śpiewu i odrazu oczarowała go.

Przedewszystkiem swoim głosem, ciepłym porywającym kontraltem. A następnie swym cudownym śmiechem, jasnymi włosami, szmaragdowymi oczyma, wszystkim...

W dwa dni później Jan Paweł odebrał od niej bilecik następującej treści:

„Proszę wstąpić po mnie. Przedstawię Pana moim znajomym..."

Przed domem jej przeraził się trochę:

„— Ależ to kobieta bogata! Co za idjota ze mnie!"

Był biedny, to prawda, ale również bardzo przystojny...

„Gdybym prócz urody posiadał jeszcze sto tysięcy złotych rocznego dochodu zrobiłbym niejedną konkietę... Jednak o zdobyciu jej myśleć nie mogę... lepiej wybić to sobie z głowy..."

Mimo wszystko myślał o tym... zwłaszcza o wizycie u jej znajomych, gdy dowiedział się, że jest rozwódką, żyjącą samotnie, bez miłości...

Kiedy okazał jej zdziwienie z tego powodu zażartowała:

— Ba! — I ja także kiedyś będę miała szczęście jak inne kobiety...

Mówiąc to, spojrzenie jej spotkało się z oczyma Jana Pawła.

Sam nie wiedział dobrze co robić, ani co powiedzieć. Tyle tylko postanowił, że nie przepuści następnej okazji.

Nadarzyła się na wielkim przyjęciu u znajomych.

Dnia tego czuł się pewniejszy siebie. We fraku, pomiędzy innymi mężczyznami we frakach, czuł się równy.

Po koncercie nalegała: „Niech pan zostanie jeszcze, jeżeli pan lubi tańczyć..." Odpowiedział jak światowiec:

— Z panią zawsze...

Zaśmiała się i pozwoliła mu zaprowadzić się do tańca.

Wrażliwość jego bawiła ją, gdy pod jej wejrzeniem przymykał oczy. Kiedy udawała flirt z innymi panami, widziała, jak tracił humor, gotów już pójść do szatni po płaszcz i oddalić się.

Pobiegła za nim i dotknęła jego ramienia.

— Chyba nie wybiera się pan jeszcze do domu? — rzekła.

— Zadrżał.

Bawiło ją to. Była zalotna, jak każda ładna kobieta. On zaś dał się porwać tej [illegible] z uczuciem...

Być może, że i ona także... Żegnając się z nim cofnęła rękę, którą przytrzymywał [illegible] długo.

Domyślił się zachęty i zagadnął ją:

— A więc nie zobaczę pani więcej?

Odpowiedziała mu szeptem nieomal:

— Czemu nie? Niech pan wstąpi do mnie. [illegible] się muzyką... może pojutrze...

Był u niej trzy razy.

A dziś we wtorek ona przyjdzie do niego [illegible] zegarek Jana Pawła wskazywał już szósta, przyjdzie pewno.

O siódmej [illegible] twierdził już tego, ani nawet myślał. Niepokoił się tylko.. — Ale przecież przysła mu kartkę pocztą jutro z rana...

„Może pomyliła się co do godziny? Może zapomniała adresu?... Może..."

Wśród wszystkich „może" jedna tylko znalazła się pewość: zegar wydzwonił ósmą na pobliskim kościele...

Już nie przyjdzie...

Jan Paweł zbiegł ze schodów i wpadł do dozorczyni.

— Niech mi pani powie, czy nie była tu jaka pani do mnie?

Dozorczyni, czytając gazetę, uniosła głowę:

— Pani?.. Ach! tak, była...

Ogarnęła go radość nieziemska. Tak obawiał się wypadku. A zatem była! Ukochana! Coś stanęło jej na przeszkodzie, że nie weszła do niego! Ale była! To najważniejsze. Pytał zdyszany:

— O której?

— Około piątej.

— Więc dlaczego nie weszła?

Dozorczyni wzruszyła ramionami:

— Zapytała mnie o pana, więc powiedziałam jej: „Szóste piętro, drzwi wprost schodów", A ona: „Czy jest winda?" — „Nie proszę pani".

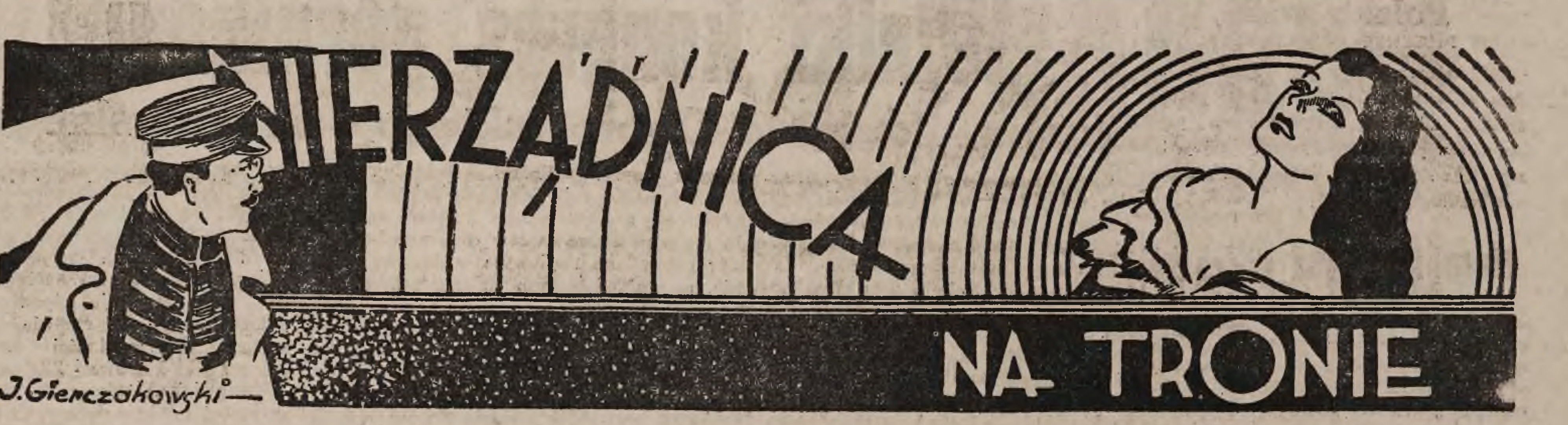
— No, i cóż dalej? Niechże pani mówi..

— Czy naprawdę panu na tym zależy? A więc powiedziała: — „Szóste piętro! I nie ma windy? Nie ma głupich!" — I poszła.

Jan Paweł zbladł jak płótno: I on także poszedł.

Bez przerwy dzwoniły mu w uszach słowa:

„— I nie ma windy? Nie ma głupich!".



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j kochankiem. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójniczą, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, iż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana.

— Ależ ojcze, czy chcesz przekroczyć próg domu, którym zawsze tak gardziłeś, chcesz się przymuszać do rozmowy z królem i królową?

Zanim jeszcze prezydent odpowiedzi, otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł dr. Burckhardt. I on także był w najwyższym stopniu zdumionym, słysząc o co chodzi.

Ojcze, nie rozumiem cię — rzekł — ty, największy wróg Obrenowiczów, chcesz iść do konaku? O, nie rób tego ojcze, gdyż czuję, że dzisiejszy wieczór niedobrze się skończy.

— Właśnie dlatego pójdę — odpowiedział prawie ostro prezydent — czy macie mnie za tchórza, czy mam pozwolić tryumfować Dradze, by jutro opowiadała, że prezydent Subowicz bał się zasiąść przy jej stole? Choćbym wiedział, że w kielichu, który mi podadzą jest trucizna, wychyliłbym ją

— Zresztą nie obawiam się — dodał po chwili — jestem przekonany, że przemocy nie użyją, choć z drugiej strony przeczuwam, że ta chytra kobieta nastawiła łapkę w tym mianowicie kierunku, by spowodować mnie do przyjęcia zaproszenia, bo czyż nie jestem prezydentem skupczyny? Na tem będąc stanowisku, muszę być na każdem galowem przyjęciu. Dość dzieci słyszeliście moje postanowienie.

W niedługi czas potem zajechał powóz prezydneta przed konak, od złota błyszczący, lokaj otworzył drzwiczki powozu i wprowadził gościa do westybulu wspaniale oświetlonego.

Na pierwszem piętrze przyjął ich mistrz ceremonji a powitawszy ich, zaprowadził sam do salonu.

Szept przeszedł po zgromadzonych już gościach, gdy ukazała się wysoka i poważna postać prezydenta, którego się tutaj najmniej spodziewano. Znasz nieugiętość zasad, objawiającej się w namiętnem zwalczaniu dynastji Obrenowiczów.

Szept zdumienia przeszedł też salę na widok Soni, idącej pod rękę z narzeczonym.

Król i królowa stali na podjum zaścielonem purpurowym dywanem, a każdy z gości prowadzony przez mistrza, zbliżał się ku nim, składając im czołobitność.

Za królem stał dr. Leon, był on znanym ulubieńcem Aleksandra i nawet ministrowie drżeli przed nim, będąc mocno przekonani, że łatwo może usunąć jednych a powołać drugich.

Gdy prezydent Subowicz stanął przed parą królewską, by ją pozdrowić ukłonem, dalekim od wszystkich innych ukłonów, Aleksander lekko zadrżał I w oczach Dragi błysnęło, lecz przemogła się i stała spokojnie, okrywając śmiechem swe pełne zmysłowe usta.

Aleksandrowi zaś zdawało się, że w tym poważnym, lekko kłaniającym się starcu o ostrych nieubłaganych rysach twarzy, widzi cały swój naród stojący przed sobą.

— Rzadki gość na mym dworze — zawołał Aleksander, łaskawym wyciągając dłoń do Subowicza — zaprawdę, prezydencie, muszę za szczęście sobie poczytywać, gdy pana tu widzę. Ale witaj prezydencie skupczyny witaj pierwszy sędzio w kraju. Oddawna już wspiera nas pańska rada mam nadzieję, że od teraz częściej jeszcze będzie nam pomocą.

— A to — mówił dalej, spoglądając na Sonię, wspartą o ramię narzeczonego — to pańska córka, nieprawdaż prezydencie Subowiczu? Witam panią serdecznie. Słyszałem że jesteś pani zaręczoną.

— I ty doktorze Burckhardzie, nie jesteś mi obcym — zwrócił się król do niemieckiego lekarza, znam pana, choć nigdy nie widziałem. Ale słyszałem o pewnym niemieckim lekarzu, znanym dzięki swej nauce w całem mieście. cieszę się bardzo z tego, gdyż lubię nauki i zawsze jestem gotów je popierać.

Burckhardt ukłonił się a mistrz ceremonji wskazał Soni, by pozdrowiła też królowę według przepisów etykiety dworskiej. Wnosząc też, że Sonia przepisów tych nie zna, szepnął jej cicho:

— Proszę złożyć przed królową potrójny ukłon, a potem pocałować ją w rękę.

Sonia odwróciła się i spojrzała na człowieka ze złotą wstęgą, szepczącego jej te słowa, pytająco:

— Panno Subowicz — usłyszała głos Dragi — podaj mi rękę. Bardzo się cieszę ze znajomości z panią.

Słyszałam o pani bardzo wiele ładnych i dobrych rzeczy od brata, adjutanta mego męża.

Sonia podniosła oczy i spojrzała w twarz królowej.

Pierwszy raz widziała z bliska kobietę, o której tyle złego słyszała.

Jak piękną, czarująco piękną była ta królowa, musiała jej przyznać Sonia. Gdy spojrzała na Dragę, przypomniała sobie królowe Brunhildę, która była zaślubiona z słabym królem Gunterem, z którą tylko zmierzyć się mógł Zygfryd Gunter. Ta sama mściwość Brunhildy patrzała z twarzy królowej serbskiej, ta sama moc i godność.

Nie, to nie była twarz, zdradzająca czystą duszę. Mimoto oddałaby królowej należny hołd i pocałowałaby ją w rękę, ale oburzyła ją zuchwałość i bezczelność z jaką wspomniała o nieszczęśliwym Juljanie, swej ofierze.

Teraz widziała w królowej także kobietę, która zabrała jej brata, sprowadziła waśń w rodzinie, rozdzielając syna od ojca. Myśląc o tem, zadrżała, zaledwie mogła oddał trzy przepisane ukłony, gdy atoli królowa wyciągnęła swą białą rękę do hołdu, które składały wszystkie damy bez wyjątku, wtedy...

Nie i choćby Sonia wiedziała, że podpisuje wyrok śmierci na siebie przez niepocałowanie ręki, choćby jej położono pod nogi wszystkie skarby Peru, choćby obsypano brylantami transwalijskiemi i powiedziano: Weź wszystko to twoje dotknij tylko ustami palców Dragi — nie uczyniłaby tego.

Zdumienie i obawa ogarnęły całe dworskie towarzystwo, widzące to. Ujrzano chmurę na czole Dragi, zauważono, jak zmarszczyły się jej wspaniałe brwi, widziano, jak zacisnęły się jej usta.

Powoli spuściła Draga rękę na fałdy prześlicznej sukni, odsłaniającej swobodnie wdzięki jej różowego biustu i pełnych ramion.

Prezydent Subowicz zauważył także całą rzecz i z dumą spojrzał na swe zbladłe dziecko, które w tej jednej chwili zrobiło więcej niż wszyscy politycy serbscy od lat paru. Sonia upokorzyła bowiem Dragę dotknęła ją w najczulsze miejsce, w oczach ludu. Draga usiadła, drżenie przeszło jej ciało, ręka nerwowo dotknęła sukni.

Król Aleksander położył dopiero koniec nieprzyjemnej rozmowy, wzywając do stołu. Znak dały — początek uczty, podwoje otworzyły się w które wszedł wspaniały pochód gości.

Dr. Burckhardt podał ramię narzeczonej.

— Ach, Soniu coś uczyniła? — szepnął — boję się, że wywołałaś na siebie gniew królowej, a wiesz jak ta kobieta jest mściwą.

— Nie gań mnie — szepnęła — nie zniżyła się do roli służebnicy. Czy mogę pocałować rękę, która uciska lud serbski i zadaje mu ciągle nowe ciosy? Czy się upokorzyć przed kobietą, o której wiem, jak złą jest, czy powinnam ugiąć się przed tą Dragą, jej rękę pocałować i hołd złożyć tej która mi brata i unieszczęśliwiła?

— A nie boisz się nowej walki, którą wywołałaś?

Draga nie wyglądała na taką, któraby darowała upokorzenie siebie, jestem pewny, że ona walkę nowo wznowi. Kto wie, jakie zamiary już kryje w sobie. Ach, chciałbym, by ten wieczór już przeszedł, drżę o twego ojca, Sonio.

— Jestem dumną z niego — rzekła Sonia cicho — widziałaś, jak się dumnie ukłonił, zauważyłaś jak spojrzał śmiało w oczy królowej? Uszło twej uwagi, jak ta lalka na tronie królewskim spuściła oczy pod spojrzeniem mego ojca?

— W nim ujrzał on całą Serbję i jestem pewna, że w ostatniej chwili padnie przed ludem, gdy on okaże mu swą siłę.

— Co za wspaniałości nas otaczają — rzekł Burckhard po chwili, gdy Sonia umilkła — i gdy się pomyśli, co za bieda i nędza panuje w całej Serbji! Ja, jako lekarz mam sposobność ją widzieć. Często, gdy wstępuję do chaty jakiego biedaka, zastaję chorych leżących na gołej ziemi.

A ta kobieta, pochodząca z najniższych sfer, która wywyższyła się tylko swym sztuczkom kokieteryjnym, sprowadza z Londynu, Paryża Wiednia i Berlina swe kosztowności. Ciężko czasami wierzyć w sprawiedliwość Boga.

— Nie, mój kochany, sprawiedliwość Boża czeka tylko.

Dalszy ciąg jutro



Reprezentacja pięściarska Europy
przeciw Ameryce -- bez Polaków

Mecz bokserski Europa — Ameryka, któ ry miał się odbyć jeszcze na wiosnę b. r. dochodzi obecnie do skutku. Na wiosnę in teresował on Polskę z tego względu, że w skład ósemki europejskiej mieli wejść dwaj

Polacy: Rotholc i Chmielewski.

Jakkolwiek bezpośredniego zainteresowa nia mieć, teraz nie możemy, to jednak pośrednio musi interesować nas fakt, że w wa dze średniej mistrz olimpijski Jean Despe aux spotka się z pokonanym przez Chmie lewskiego murzynem amerykańskim Jimmy Clarkem.

Jak wiadomo, walka łodzianina z murzy nem w ćwierćfinale turnieju olimpijskiego była oceniana jako właściwy finał. Clark był bowiem stuprocentowym faworytem w w. średniej. Despeaux jest uważany za słab szego od niego, to też, jeżeli Jimmy Clark wygra walkę z mistrzem Olimpjady

sukces Chmielewskiego

acz pośredni będzie olbrzymi.

Edoardo Mazia, kapitan związkowy Mię dzynarodowej Federacji Bokserskiej zesta wił następujący skład teamu Europy:

W. musza: Matta (Włochy) — wicemistrz olimpijski; w. kogucia: Sergo (Włochy) — mistrz olimpijski; w. piórkowa: Frigyes (Węgry) — czwarty w Berlinie; w. lekka: Harangi (Węgry) — mistrz olimp.; w. pół średnia: Mandi(?) (Węgry) — przegr. w ćwierćfinale; w. średnia: Despeaux (Francja) — mistrz olimp.; w. półciężka: Michelot (Francja) — mistrz olimp.; w. ciężka De Marchi (**Włochy**) — nie miał ani jedne go zwycięstwa **w Berlinie.**

Team Europy musi budzić

poważne zastrzeżenia.

W w. piórkowej Miner ma pierwszeństwo przed Frigyesem, nie mówiąc już o Rungem w ciężkiej. W wadze muszej Matta, mimo że jest wicemistrzem jest w teamie usprawiedliwionym, Kaiser bowiem w niezupełnie czysty sposób się tam znalazł.

Z obsadą wagi półśredniej jest wogóle zagadka, bowiem lepszych od Mandego było w Berlinie przynajmniej czterech: Suvio Finlandja, Murach (Niemcy), Peteresen (Dania) i Tritz (Francja).

Team Europy należy raczej traktować jako

kombinację węgiersko-włoską

(Kankovsky — Mazzia) z domieszką francuską (Paul Rousseau).

Drużyna zbierze się 21 września w Genui, skąd odpłynie do N. Jorku, gdzie w październiku odbędzie się pierwszy start. Drugi w Bostonie, trzeci prawdopodobnie w Chicago.

Nie wygramy biegu Berlin -- Warszawa...
Pierwszy Polak na siódmem miejscu w 3-cim etapie

W trzecim etapie biegu kolarskiego Berlin — Warszawa (Piła — Poznań) zwycię żyli znowu Niemcy, zarówno w klasyfikacji zespołowej, jak i indywidualnej, wykazując wspaniałą zwłaszcza taktykę zespołową.

Na metę w Poznaniu pierwszy wpadł zwy cięzca poprzednich etapów — Niemiec Scheller. Za nim przybyło pięciu Niemców. Z Polaków — Zieliński zajął siódme miej sce, a Olecki — ósme.

Scheller osiągnął czas 2:44,05 s.
Zieliński 2:47,33, Olecki 2:49,06.

Czas Zielińskiego, a pośrednio i całej dru żyny polskiej, byłby dużo lepszy, gdyby nie to, że na 2 klm. przed Poznaniem spadł on z roweru tłukąc się dotkliwie. **Również** pech prześladuje drugiego kolarza Starzyńskiego, który tuż przed stadjonem, stanowiącym metę etapu łamie koło i zmuszony jest przez to przebiec jeszcze półtorej rundy na bieżni, która zaliczona była do trasy, niosąc rower na plecach.

Ten przejaw olbrzymiej siły woli i ambicji nagrodzony został przez publiczność długotrwałemi oklaskami.

W ogólnej klasyfikacji trzeciego etapu pierwsze miejsce zajęła drużyna niemiecka w czasie 10 g. 59:41,6 sek.

Polska — 11 g. 14:52,4 sek.

Niemcy wygrali zatem trzeci etap różnicą czasu 15 m. 10,8 s.

Co na to Polski Zw. Tow. Kolarskich?
Skandaliczne stosunki w biegu „Dookoła Rumunji"

Bieg kolarski dookoła Rumunji zbliża się ku końcowi. Wczoraj rozegrany został 9-ty **najkrótszy etap na trasie** Severin — Craiova (110 klm.).

Etap ten zakończył się skandalem. Jedyny polak **Zygmunt Daniel,** zwycięzca zeszło rocznego biegu, prowadził przez cały czas i miał wszelkie szanse zajęcia pierwszego miejsca na tym etapie.

Na kilka kilometrów przed metą na Daniela najechał, prawdopodobnie rozmyślnie Rumun Tudose. **Polak upadł wraz z maszy ną, odnosząc szereg poważnych kontuzji** Odwieziono go autem do szpitala. Rumun wyszedł bez szwanku i etap ukończył.

Brat Zygmunta Daniela — Leon, który towarzyszył bratu na samochodzie, po przy byciu do Craiova, w przekonaniu, że Rumun Tudose sprowokował rozmyślnie zderzenie, wystąpił z szeregiem zarzutów przeciwko organizatorom.

W rezultacie **na Polaka rzuciło się kilku zawodników rumuńskich** i dotkliwie go pobiło.

Należy sądzić, że P. Zw. Towarzystw Kolarskich zażąda od Związku Rumuńskiego wyjaśnień w tej sprawie i jeśli zarzuty po wyższe okażą się prawdziwe, **wyciągną konsekwencje.**

Niedziela piłkarska w Zagłębiu

Obsada sędziowska zawodów piłkarskich w Zagłębiu przedstawia się następująco:

Mistrzostwa kl. A.

Sarmacja — Brynica s. Grabowski. Zawo dy rezerw — s. Sadowski.

Zagłębie — Solvay s. Chycki. Zawody rezerw — s. Gamrat.

O.K.S. — K.S.M. s. Sozański. Zawody re zerw — s. Potok.

Płomień — Hakoach s. Morgała. Zawody rezerw — s. Latos.

Unja — Zagłębianka s. Moszkowicz. Za wody rezerw — s. Baran.

Mistrzostwa kl. B.

Czarni — Kazimierz s. Grabiński.

Zew — Placówka s. Trzmiel A.

Brygada — Z.S. (Niwka) s. Dziubiński

Makkabi — Sosnowiec s. Pietrakowski

Orzeł — Oynkownia s. Sojka

Dąbrowa — Cyklon s. Puz

Saturn — Tur (Gołonóg) s. Rechnic

Zawody koleżeńskie

Czarni (rezerwa)—Śmigły (Sosn.) s. Krygier.

KRONIKA SPORTOWA

LOUIS MYŚLI O MISTRZOSTWIE ŚWIATA

Po ostatnim błyskawicznym zwycięstwie **nad Sharkeyem,** Louis staje znowu w ringu dnia 22 września w Filadelfji do walki z Al Ettorem. Murzyn ma zamiar rozegrać w najbliższym czasie szereg dalszych spotkań i **poważnie się liczy ze zdobyciem w ciągu roku tytułu mistrza świata.**

TABELA LEKKOATLETYCZNYCH
ZWYCIĘZCÓW OLIMPIJSKICH

W dalszym ciągu tabeli zwycięzców olim pijskich układu **p. Przem. Jeziorowskiego czł. zarz. śląskiego OZLA.,** podajemy

Sprinty przez płotki

110 m.

Ateny — Curtis (USA) 17,6
Paryż — Kranzlein (USA) — 15,4
St. Luis — Schule (USA) — 16
Londyn — Smithson (USA) — 15
Sztokholm — Kelly (USA) — 15,1
Antwerpja — Thomson (USA) — 14,8
Paryż — Kimmey (USA) — 15
Amsterdam — Atkinson (Pd. Afryka)—14,8
L. Angeles — Salnig (USA) — 14,6
Berlin — Towns (USA)—14,2 (rekord olim.)

400 m.

Paryż — Towkesbuvy (USA) — 57,6
St. Luis — Hillmann (USA) — 53,0
Londyn — Bacon (USA) 55,0
Antwerpja -- Loomis (USA) — 54,0
Paryż — Tylor (USA) — 52,6
Amsterdam — Burghley (Anglja) — 53,8
L. Angeles — Tisdall (Irlandja) — 51,8 (rekord olimpijski)
Berlin — Hardin (USA) — 52,4

Biegi rozstawne

4x100 m.

Sztokholm — Anglja — 42,4
Antwerpja — U.S.A. — 42,4
Paryż — U.S.A. — 41,0
Amsterdam — U.S.A. 41,0
L. Angeles — U.S.A. — 40,0
Berlin — U.S.A. — 39,8 (rekord olimpijski)

4x400 m.

Londyn — U.S.A. — 3:27,2
Sztokholm — U.S.A. — 3:16,6
Antwerpja — Anglja — 3:22,2
Paryż — U.S.A. — 3:16,0
Amsterdam — U.S.A. — 3:14,2
L. Angeles — U.S.A.— 3:08,2 (rekord olim.)
Berlin — Anglia — 3:09,0

Sport w Zagłębiu

Mistrzostwa Zagłębia
W SIATKÓWCE MĘSKIEJ

W nadchodzącą niedzielę na stadjonie W. F. i P.W. w Sosnowou, rozegrane zostaną systemem turniejowym **mistrzostwa Zagłębia w siatkówce męskiej,** z udziałem 8 ze społów.

Spotkania zostały rozlosowane w następu jący sposób:

1 gra — Sokół — Dąbrowa—Strzelecki K. S., KPW Sosn.— ŻKS Hakoach, CG Schon — Zw. Strzel Czeladź, KS Solvay — STS Unja.

2 gra: Sokół Dąbrowa — CG. Schon, K. P.W. Sosn. — KS. Solvay, Strzelecki KS — Zw. S. Czeladź, ŻKS Hakoach — STS Unja.

3 gra: — Sokół Dąbrowa — ZS Czeladz, KPW Sosn. — STS Unja, Strzelecki KS — CG Schon, ŻKS Hakoach — KS Solvay,

4 gra — Sokół Dąbrowa — KPW Sosn., CG Schon — KS Solvay, Strzelecki KS — ŻKS Hakoach, Zw. Strzel Czeladź — STS Unja.

5 gra — Sokół Dąbrowa — ŻKS Hakoach, CG Schon — STS Unja, Strzel KS — KPW Sosnowiec, Zw. Strzel. — Czeladź — KS Solvay.

6 gra — Sokół Dąbrowa — KS Solvay, CG Schon — KPW Sosn., Strzelecki KS— STS Unja, Zw. Strzel. Czeladź — ŻKS Hakoach.

7 gra — Sokół Dąbrowa — STS Unja, CG Schon — ŻKS Hakoach, Strzelecki K S — KS Solvay, Zw. Strzel. Czeladź — KPW Sosn.

Zawody rozegrane zostaną na 3 siatkach. Gospodarzem jest Podokręg Piłki ręcznej.

Sport na Śląsku

START WALASIEWICZÓWNY W CHORZOWIE

W niedzielę, 13 bm. rozegrany zostanie w Chorzowie lekkoatletyczny mecz kobiecy między Warszawianką i Stadjonem.

W barwach Warszawianki wystąpią: **Walasiewiczówna,** Chrzanowska, Dutkówna, Sadowska, Smętkówna, Zakrzewska i Dunowna.

Walasiewiczówna będzie w bieżącym mie siącu startować jeszcze trzy razy, mianowi cie 19 bm. w Warszawie, 20 bm. w Poznaniu i 22 bm. w Gdyni, skąd 23 bm. na M.S. „Piłsudski" odpłynie do Ameryki.

LIGA SZCZYPIORNIAKA

Po ostatnich rozgrywkach tabela rozgry wek śląskie ligi szczypiorniaka ukształto wała się następująco:

KS Chorzów	9	74:31	15
Pogoń Katowice	9	51:29	14
A.T.V. Katowice	9	45:27	13
A.T.V. Siemianowice	8	29:37	6
Freie Turner Katowice	8	25:65	2
Vorwärts Katowice	8	13:48	2

Wina i kara

FLAKI PANA KOLKI

Pan Nikodem Lakierek w czasie wyprawianej żołądkowi swemu libacji, zatruł się flakami w restauracji Kazimierza Kolki. Chorował długi czas, a po wyzdrowieniu wytoczył panu Kolce sprawę karną.

— Wysoka Temido! — bronił się oskarżony Kolka. — Jakoby się pan Lakierek mojemy flakamy zatruł, to nie możebna ewentualność.

— Mógł się Lakierek zatruć rybom, o wiele majonez starościom zajeżdżał. Również tatarskiem sosem, bo to żywa cholera. Zwykłemi serdelkami a jakże. Ale mojemy flakamy — Oświecona Dziewico któraś raczyła paragarf przelać na oto siedzących sędziów i prekuratora — nigdy!

— O wiele pan sędzia wie, jak się flaki robiom, to sam musi rozumie, że nawet niemowlę może je zaiwaniać bez obawy na rozwolnienie.

— Co nie wie sprawiedliwa osoba jak się flaki robiom? Znakiem tego w try miga dokumentnie wyłożę:

— Bierze pan sendzia bandzioch bydlency, czeli flaki i płócze detalicznie, żeby piaskiem w zębach nie trzeszczeli. Później wkłada je wysoka osoba do garnka i gotuje bez wiela trzy godziny, szumując co chwila. Potem je pan sendzia kraje na drobne kawałki, bierze gotujący rosołek z tłustego połatka wołowiny, zalewa niem flaki, dodaje pan sendzia pietruszki, seleru, marchwi cebuli, próbuje pan sendzia, czy flaki zmiękli i nie śmierdzą trawą, zapala je pan sendzia mąką z masełkiem, wsypuje soli, pieprzu imbieru i majeranku tartego, lub tłuczkiem na kwaśne jabłko zbitego, jeszcze raz pan sendzia gotuje w rondelku to wszystko, a w małem garnuszku kiszkę z drobną kaszką pan sendzia uskutecznia, do litra wody z łyżką masła, kasze sypiąc wolno, a także samo soli dodaje i gotuje żeby nie była za gęsta poczem ziela angielskiego pan sendzia dobiera, pieprzu tłuczonego, tartego majeranku, siekanej zielonej naci pietruszkowej, nakłada pan sędzia wszystko razem w kiszkę, zaszywa ja pan sendzia, gotuje przez pół godziny, kraje ją na plasterki i kładzie do flaków razem z pulpetami, czeli kluskamy ze świeżego łoju białego, któr, się gotuje w solonej wodzie, a wreszcie pan sędzia zaiwania talerz za talerzem, aż się uszy trzęsom, a potem pan sędzia wali się na wyrko i oddając się w szpony Orfeusza — i koniec sprawiedliwa osobo.

Nie pomógł panu Kolce ten długi referat, bowiem był niedokładny. Zapomniał p. Kolka z przepisu wyliminować 5 karaluchów i trzech łapek mysich, które pan Lakierek przedłożył są dowi, jako dowód rzeczowy, któremi pan Kolka udekorował swoje smaczne flaki.

Pięć dni aresztu — brzmiał wyrok.

Z serca do serca

Gdy żona zdradza...

Kochany Dziaduniu!

Obecnie mam lat 30. Przed kilkoma laty poznałem pewną osóbkę, którą pokochałem.

W pierwszym roku naszego małżeństwa zamieszkaliśmy o przeszło 2 klm. od miasta, gdzie pracowałem w charakterze urzędnika. Żona idąc po sprawunki, ze względu na odległość, traciła 5 do 6-ciu godzin.

Nieraz było tak, że wracając z pracy nie zastawałem żony w domu. Co więcej głodny chodzić musiałem, bowiem żona nie raczyła jedzenia mi przygotować.

Przez długi okres czasu milczałem. Nie robiłem żonie wymówek, lecz kiedy się miarka przebrała, powiedziałem jej, krótko, że tak dalej być nie może i, że musi się ona zmienić.

Wiesz — Kochany Dziaduniu, co mi żona powiedziała? — „Idź ode mnie, ja nie chcę z tobą żyć ty brutalu. Daj mi jedną piątą twojej pensji i wszystkie meble, które w mieszkaniu się znajdują"!

Ostatnio dowiedziałem się, że żona zdradza mnie z kolegą moim biurowym.

Wiadomość ta spadła na mnie, jak grom. Nie wierzyłem z razu, lecz ten zarazek podejrzenia głęboko nurtował we mnie.

Razu jednego wybrałem się niespostrzeżenie do mieszkania kolegi i.. zastałem tam żonę.

Jestem naogół spokojnym człowiekiem, lecz nie mogę się opanować i co najważniejsze, jestem bezradny.

Doradź mi więc Kochany Dziaduniu, co mam robić, czy rozejść się z żoną, czy też spokojnie patrzeć i czekać aż uzna żona że już dość nagrzeszyła i poniewierała moje nazwisko.

Jeden z wielu.

—

Proszę Pana!

Sytuacja zdaniem mojem jest jasna: żona nie kocha Pana i nigdy Go nie kochała, bowiem gdyby było inaczej, nie prowadziłaby takiego trybu życia.

Jesteśmy tylko ludźmi, a więc słabi i ułomni, dlategoteż należy mieć wiele pobłażenia dla ludzkich błędów.

Inaczej się rzecz ma, jeśli ów błąd powtarza się bezustannie. Wówczas błąd pozostaje być błędem, a staje się dowodem stałej wady i o pobłażeniu wówczas nie może być mowy.

Nie pozostaje Panu nic innego, jak tylko w tej, czy innej formie dać żonie swobodę i samemu zacząć nowe życie.

Dobry Dziadunio.

—

WP. Stroskana Wanda. Będę się starał pomóc Pani. Skoro będzie coś na widoku dam Pani zaraz znać. Proszę nie smucić się i zbytnio nie przejmować.

WP. Leontyna K. Nie mogę niestety nie Pani pomóc, bowiem nie dysponuję wolnemi posadami. Niech Pani umieści w Torpedzie drobne ogłoszenie — innej rady nie widzę.

WP. R. S. w Żelisławicach. Kwestja poruszona przez WPanią w liście nadaje się tylko do rubryki „drobne ogłoszenia". Proszę z tem zwrócić się do Administracji Torpedy.

Dobry Dziadunio.



ZABAWY KRÓLEWSKIE

Piotr II król Jugosławji (w środku) zabawia się w gronie towarzyszy na plaży.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

PRZYJMĘ SZOFERA trzeźwego z zielonem prawem od zaraz. Zgłoszenia Torpeda — Kraków pod „Renault".

POSADA urzędnicza za pożyczenie 500 zł. Oferty Torpeda Kraków, Florjańska 36 pod „Dobra płaca".

ZDOLNY krawiec zostanie przyjęty Torpeda pod „Pracowitość".

PANNA ze znajomością stenografji znajdzie zajęcie Torpeda pod „60 zł."

POSAD POSZUKUJĄ

SAMOTNA, uczciwa zajmie się domem i gospodarstwem. Łask. zgłoszenia: Torpeda — Kraków, Florjańska pod „Skromne wymagania".

PANNA sympatyczna ze znajomością prac biurowych, energiczna, młoda, poszukuje zajęcia — Torpeda pod „Sumienna S".

KTO DA PRACĘ szlachetnemu panu. Podejmie się każdej czynności. Listy do Torpedy pod „Skromne wynagrodzenie".

RÓŻNE

ANALIZY charakteru, pierwszorzędnie opracowane i trafne, bezpłatnie. Na koszta kancelaryjne załączyć znaczek za 30 groszy. Tylko listownie Torpeda Kraków, Florjańska 36 dla „Psychoanalityka".

OKREŚLAM charakter, wady i zalety, bezpłatnie. Na koszta kancelaryjne załączyć znaczek 50 gr. Listy do Torpedy sub „Psychomalik".

TĘSKNIMY

KTÓRY Pan dopomoże materjalnie dobrej dopomoże młodemu, przystojnemu, pracowitemu, o dobrym charakterze w uzyskaniu posady. Cel ew. matrymonjalny. Listy do Administracji Torpedy, Kraków pod „Ognisko domowe".

POZNAM sympatyczną, ładną niewiastę, cel towarzyski. Dyskrecja zapewniona. Listy z podaniem miejsca spotkania do Torpedy dla „Dżentelmana".

SZUKAM osoby kulturalnej i inteligentnej wolnej, samotnej, niezależnej, do lat 35. — Cel matrymonjalny Torpeda pod „Rządowiec".

URZĘDNICZKA na posadzie, niebrzydka, lat 28, pozna Pana. Cel poważny Torpeda „Dobra przyszłość".

KTRY Pan dopomoże materjalnie dobrej panience lat 21 z dobrej rodziny. Administracja pod „Wdzięczność".

HALLO! Nawiążę znajomość z inteligentną panną do lat 28. Nie musi być ładna, ale sympatyczna. Wspólne spacery, kina, dancingi. Zgłoszenia do Torpedy pod „Przyszłość okaże".

MŁODY, lat 30, nietutejszy, o dobrym charakterze urzędnik, nawiąże znajomość z panną do lat 29, inteligentną dla spędzenia wolnych chwil. Cel przyszłość okaże. Listy z podaniem miejsca spotkania do Torpedy Kraków, Florjańska 36-III pod sub „Bezinteresowność.

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 36. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski